



One Hearth's Warming Eve

[Oneshot][Slice of Life][Christmas]

Dzień Kuca

autor: Foley

O kres świąteczny wprowadzie już się skończył, lecz i fik o którym piszę również ukazał się z małym opóźnieniem, bo tuż przed sylwestrem. Na szczęście nijak to nie umniejsza odbiorowi tego tekstu, a pozwala wręcz nieco się zadumać nad pewnymi sprawami.

» *Bester*

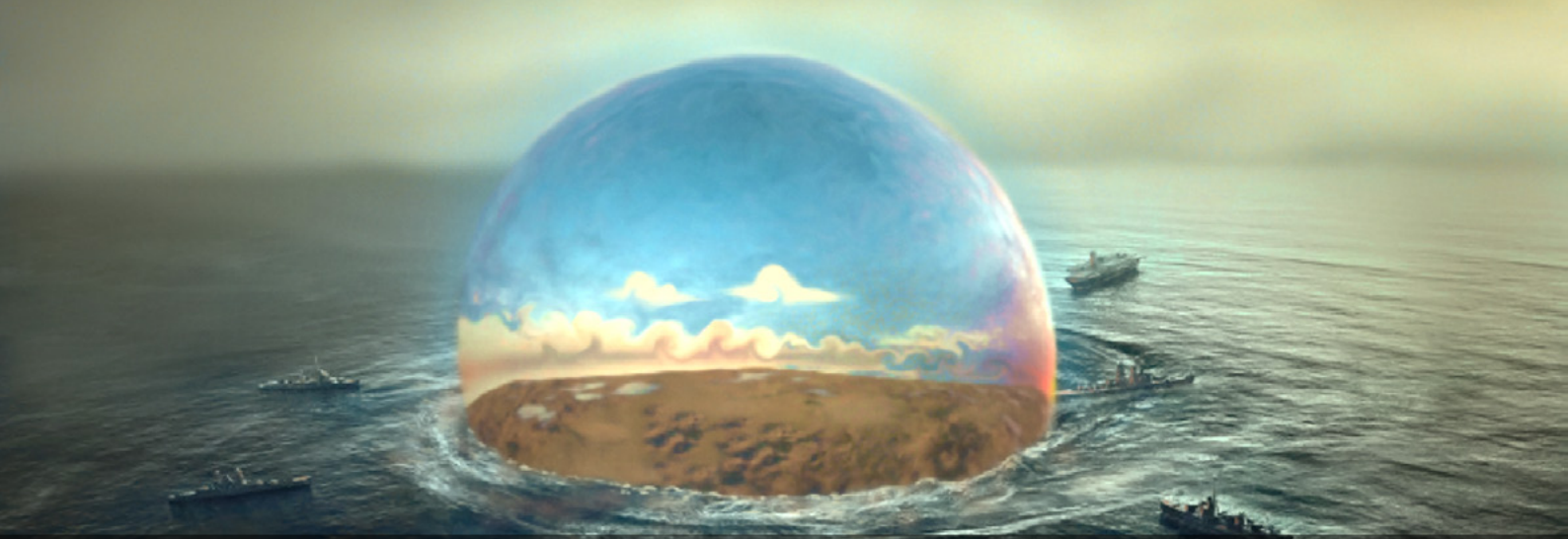
Oto poznajemy naszą bohaterkę w dniu Wigilii Serdeczności. Dzień, który przez mieszkańców Cloudsdale uznawany jest za jeden z tych specjalnych dni w roku, gdzie nadzieja i miłość stają na pierwszym miejscu, a wszelkie waśnie odchodzą w niepamięć. Lecz nie w domu naszej bohaterki. Dla niej ta atmosfera wydaje się obca, wydaje się być gdzieś na uboczu, za oknem, nie w jej czterech ścianach, nie w jej rodzinie. Pegaz w myślach stwierdza, że już jej to nie rusza, że to nic dla niej nie znaczy. Lecz czy na pewno? Gdzieś w głowie krąży jedno pytanie: „Czemu tak jest?” Czemu Wigilia Serdeczności sprawia, że domu bohaterki panuje jeszcze bardziej ponura atmosfera niż przez resztę roku? Czemu zupełna przeciwność tego, co dzieje się wokół, gości w domu głównej postaci?

Okazuje się, że jedynymi świątecznymi akcentami są życzenia złożone samej sobie w lustrze oraz kartka od rówieśniczki z jednego z obozów lotniczych, która, jak co roku,

pozostaje bez odpowiedzi. Rozmyślania nasilają się, chęć poznania odpowiedzi staje się coraz bardziej uciążliwa, w końcu co rodzice głównej bohaterki mogą jej zrobić? Wyrzucą ją z domu? I tak za jakiś czas wyniesie się z niego, najwyżej przyspieszy to cały ten proces.

Tekst jest krótki. Lecz nie jest to żadna ujma, a wręcz zaleta. W tak małej ilości tekstu autorowi – który nawiasem mówiąc ma na swoim koncie co nieco fików – udało się zmieścić tyle klimatu i kontrastu. Z jednej strony mamy ukazaną atmosferę panującą w mieście, a z drugiej oziębłość i chłód w domu protagonistki. Do tego dochodzi obojętność jej rodziców oraz młodzieńczy zapał i chęć poznania odpowiedzi na wspomniane wcześniej pytanie. W tych nieco ponad dwóch tysiącach słów zmieściło się również sporo emocji, co jest zabiegiem trudnym i wymagającym ostrożnego operowania historią. Tutaj trzeba przyznać, że to autorowi zdecydowanie się udało.

Reasumując, to krótkie i klimatyczne opowiadanie świetnie wpasowuje się na okoliczność świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego, co dzieje się wtedy wokół nas. Może to tylko ja, może to aktualny okres międzyświąteczny i nadal utrzymująca się atmosfera, ale opowiadanie potrafi wprowadzić w zadumę. Osobiście polecam ten kawałek tekstu.



[Adventure][Alternate Universe][Human][Sad]

Reality Break

Autor: Fullmetal Pony

Biura Adaptacyjne są kopalnią pomysłów. Fanfiki osadzone w tym uniwersum mogą zawierać praktycznie wszystko – rozważania moralne, filozofię, historie obyczajowe – możliwości są niemal nieskończone. W wypadku „Reality Break” rzeczy (względnie) nowych nie brakuje. Problemem pozostaje jednak coś innego.

» ?????????

„Reality Break” jest dość starym fikiem, napisanym jeszcze w roku 2012, autorstwa użytkownika Fullmetal Pony. Powstał jeszcze w złotej epoce Biur Adaptacyjnych – gdy nowe, bardzo dobre (albo przynajmniej wprowadzające coś świeżego) opowiadania pojawiały się regularnie, uniwersum wzbudzało jeszcze bardzo dużo emocji, a do naszego kraju dopiero przesiąkały pierwsze dzieła z tego gatunku. Sam w sobie fik inspirowany był „First Pony View”, opowiadaniem o człowieku budzącym się w ciele kuca, w którym autor starał się, jako jeden z pierwszych pisarzy, nieco zabawić się motywem samego przybycia Equestrii na Ziemię oraz osadzeniem jej w naszym własnym świecie, a nie – jak do tej pory było często przyjmowane – w futurystycznej, zrujnowanej wersji Ziemi. Szybko zdobyło popularność, choćby ze względu na uwagę innych pisarzy czy umieszczeniu wzmianek o nich w opowiadaniu.

Jak zatem zaczyna się „Reality Break”? Pew-

nego pięknego dnia młody brony znajduje w swoim mieszkaniu tajemnicze eliksiry oraz list od niejakich Celestii i Luny, w którym piszą, że ofiarowane mu napoje zmieniają go w kuca, że został wybrany do rozpoczęcia procesu konwersji świata oraz że losy Equestrii i Ziemi spoczywają na jego barkach. Po wypiciu jednej porcji bohater błyskawicznie zmienia się w kucyka, zaczynając przygodę, która na zawsze zmieni jego życie oraz losy świata!

Czy to brzmi znajomo? Jeśli tak, to zapewne skojarzyło się to wam z „Pracą Wspólną” i bardzo dobrze, bo „Reality Break” jest pierwowzorem tego tworu. Punkt startu jest praktycznie identyczny, ale im dalej w las, tym bardziej twórcy „Pracy Wspólnej” odchodzili od oryginału. Ba, „Praca Wspólna” nie była jedyną zabawą w odgrywanie ról opartą o „Reality Break” – tak samo bowiem zabawili się amerykańscy autorzy biurowi.

W tym leży spory problem tego opowiadania – doskonale nadaje się na sesję RPG lub wspólną pisaninę z przyjaciółmi. Samo w sobie, jako pisane przez jednego autora, niestety nie jest tak dobre, jak by mogło być. Jeśli chodzi o zalety, to stanowczo można do nich zaliczyć innowacyjność – Fullmetal Pony stworzył coś nowego i świeżego, niemającego do tej pory odpowiednika w uniwersum Biur Adaptacyjnych. Starał się przy tym jak najlepiej opisać zarówno reakcje nowych konwertytów, poświęcając

sporo uwagi ich problemom z dostosowaniem się do nowych ciał, jak i reakcje naszego świata na coraz większe „dawki” Equestrii. Do tego pierwsze rozdziały, razem z ostatnim, stanowią najlepszą część opowiadania – pełną ciekawych opisów, całkiem dobrze przemyślanych sytuacji oraz problemów oraz teoretycznych podstaw tworzących podwaliny pod resztę opowiadania.

W takim razie co nie wyszło? No cóż... niestety, można by długo wymieniać. Jakość „Reality Break” najbardziej psują jednak dwa aspekty: postaci oraz tempo akcji, albo raczej jego brak.

Oдноśnie pierwszego aspektu, to składają się na niego dwie rzeczy, mianowicie ich ilość oraz mizerna jakość. Pomijając głównego bohatera, który jest self-insertem samego autora i z którego perspektywy pisane są niektóre rozdziały, reszta postaci – zaczynając od jego przyjaciół, a na pozostałych „wybrańcach”, którzy również otrzymali eliksiry, kończąc – jest niezbyt interesująca, spotyka ich niewiele przygód, a same wyróżniają się niewielkimi szczegółami (ta ma chłopaka, ten mieszka z matką, jeszcze tamta mieszka w miasteczku, które w wyniku oddziaływania magii ma ogromne problemy i tak dalej).

Sporo w tym winy tego, że postaci te po prostu nie mają okazji się wykazać. Akcja w fiku jest bardzo powolna, upływ czasu oznacza się dopiskami w stylu „minęło kilka dni” zamiast pokazywaniem życia postaci dzień po dniu, a wszelkie problemy (które rzadko są poważne) są rozwiązywane błyskawicznie i bardzo niewielkim kosztem. Nieważne, czy mowa o tajemniczym kulcie (który pojawia się nagle, niedługo później znika i nikt już o nim nie wspomina), czy o wkroczeniu antyterrorystów do mieszkania jednej z postaci, niedługo później okazuje się, że albo nie jest to dla bohaterów żaden kłopot, albo że kilka linijek później wszystko się dobrze kończy. Niby jak w tej sytuacji bohaterowie mają sobą zaprezentować cokolwiek, skoro praktycznie przechodzą przez całe opowiadanie jak na kodach? Radzą sobie tak łatwo, że zamiast pokazywania ich pozytywnych cech, wzbudza to niezamierzoną śmieszność – jak na przykład postać, która propozycją wyskoczenia na drinka wzbudza ogromną wesołość towarzyszy i jest porównywana do Pinkie Pie, albo postać, która zostaje uznana za niezwykle

lojalną, bo nie chce zmienić imienia na kuczego. Chyba szczytem jest zaprezentowanie jednej z postaci kobiecych posiadającej chłopaka, ale zaledwie kilka rozdziałów później stwierdzającej, że woli jednego z bohaterów. Motyw jej poprzedniego związku się już nie pojawia i nie zmienia praktycznie niczego, po co się więc pojawił? Przez takie rzeczy opowiadanie wydaje się być napisane bez konkretnego planu, na zasadzie „Ten motyw mi się podoba, gdzieś go wcisnę!”.

Niestety, ta miałkość akcji sprawia również, że znika jeden z bardzo ciekawych aspektów Biur Adaptacyjnych – czyli rozważania moralne. Bądź co bądź, w opowiadaniu zachodzi ogromna zmiana zarówno dla świata jako całości, jak i dla życia konkretnych postaci. Tymczasem brakuje niemalże jakichkolwiek poważnych dyskusji na ten temat. Ba – mniej więcej w połowie fabuły dochodzi do pewnej sporej zmiany, po której ogromne rzesze ludzi radośnie się ponifikują, szczególnie w Wielkiej Brytanii. Niby są wspomniane jakieś zamieszki czy chaos, ale nie zmienia to nic w sytuacji postaci, z których perspektywy obserwujemy całą akcję. Ot, na świecie pojawia się coraz więcej kucyków, powoli przestaje to kogokolwiek dziwić, a zresztą Equestria jest fajna i rosną w niej świetne owoce! Opowiadanie sporo traci na takim banalnie prostym podejściu.

Kuleje też styl. Na samym początku i na samym końcu jest jeszcze dobrze, autor pisze dużo rozbudowanych opisów i dba o jakość słowa pisanego. Im dalej jednak, tym gorzej – tu znikną przecinki, tam opis aż prosi się o rozbudowę, łamana jest zasada „pokaż, a nie powiedz”... Dopiero w samym epilogu wszystko uzyskuje ponownie wysoką jakość, pokazując że gdy autor chce, to potrafi.

Podsumowując – pomysł był bardzo dobry. Niektóre z idei lub pomysłów – ciekawe. Ogólne wykonanie – nienajlepsze. Podsumowując, „Reality Break” przeczytać można, ale niekoniecznie trzeba. Lepiej już, na przykład, zebrać ekipę znajomych i spróbować odegrać z nimi sesję opartą o punkt startowy tego dzieła – lub, ewentualnie, poczytać „Pracę Wspólną”. Tam przynajmniej postaci mają w sobie więcej życia.



[Comedy][Random]

I'm a Zeppelin

Autor: Living Robot

Napisany przez Living Robot I'm a Zeppelin jest bardzo krótkim (liczy zaledwie nieco ponad 1200 słów), komediowym fanfikiem i co zrozumiałe przy tak małej objętości, opiera się na jednym pomysle i jednym wątku fabularnym. Wątkiem tym jest infiltracja Ponyville przez szpiega Podmieńców i jego próby uniknięcia zdemaskowania.

» *Falconek*

Naszego bohatera, Drona Numer 319, zastajemy w trakcie święta cydru w dosyć dziwnych okolicznościach. Otóż unosi się on w powietrzu, przywiązany do wielkiego, czerwonego balonu i, co ciekawe, nie potrafi zmienić swojej formy. W opowiadaniu nie zostaje wyjaśnione, co jest przyczyną kłopotów podmieńca z zamaskowaniem swojej postaci, ale osobiście podejrzewam wpływ dużych ilości cydru.

Oczywiście nie trzeba długo czekać, aż unieruchomiony podmieńiec zostaje zauważony przez któregoś z mieszkańców Ponyville, jednak na jego szczęście, kucem, z którym ma do czynienia, jest niesłychana z lotnego umysłu Fluttershy.

Dron 319, mając ledwie chwilę na wymyślenie sobie linii obrony, wpadł na pomysł, którego nietrudno się domyślić, łącząc sytuację bohatera z tytułem opowiadania: „Jestem zeppelinem” – i wszystko jasne. Pozostaje tylko jeden problem: w jaki sposób wmówić żółtej klaczy, że faktycznie jest się małą, wypełnioną helem maszyną latającą, która się zgubiła i szuka

mamusi i tatusia.

Dalsza część opowiadania to po prostu długa i moim zdaniem bardzo zabawna rozmowa mająca na celu przekonanie Fluttershy, że właśnie odkryła nowy gatunek fauny. Sytuacja się komplikuje, kiedy do rozmowy dołącza nieco bystrzejsza i mniej naiwna Rainbow Dash, lecz wtedy nasz podmieńiec zyskuje nieoczekiwanego sojusznika.

Fabula fanfika toczy się dalej w sposób przewidywalny i zmierza do oczywistego zakończenia. Po drodze jednak otrzymujemy sporą dawkę humoru i popis zdolności intrygancko-manipulacyjnych zmienno-kształtnej rasy.

Fanfik jest przykładem pomysłu prostego, ale bardzo dobrze wykonanego. Dialogi są błyskotliwe, a sposób, w jaki dwie klacze zostały przekonane do mało wiarygodnej linii obrony podmieńca, mimo wszystko dość nieoczekiwany. Opowiadanie ma wartki rytm, czytelnik nie znajdzie w nim zbędnych dłużyń i mimo że całość jest tak naprawdę opisem jednej sceny, tekst trzyma w napięciu. Przedstawienie obydwu klaczy jest zaskakująco bliskie serialowemu kanonowi. Fluttershy jest odpowiednio podatna na wpływ innych, zaś Rainbow okazuje się tą, która działa szybciej niż myśli.

Podsumowując, opowiadanie nie dość, że jest małą, zabawną perełką, której warto poświęcić dziesięć minut, jakie jest potrzebne na jej przeczytanie, to jeszcze niesie jakże prawdziwy przekaz: kuce są głupie.